



Józef Rybicki
(1901-1985)

I. Rodzina. Okres przedwojenny

Józef Rybicki urodził się w Kołomyi - stolicy starostwa na terenie Galicji, w cyrkule stanisławowskim. Jego mama była nauczycielką, a tata - sędzią. Miał starszego o 2 lata brata - Stanisława.

Cała rodzina mieszkała w Brzeżanach (rodzinnej miejscowości Edwarda Śmigłego-Rydza), gdzie od 1912 roku Józik chodził do gimnazjum. Brał także udział w nielegalnym skautingu.

II. Udział w I wojnie światowej i walkach o granice

W czasie wojny Rybicki zmieniał kilkakrotnie szkoły [co zapewne wiązało się ze zmianami miejsca zamieszkania przez jego rodziców, którzy - z nieznanych powodów - przeprowadzili się z Brzeżan do Lwowa]: od 1915 roku był uczniem gimnazjum we Lwowie, od 1917 roku - gimnazjum w Wadowicach, a od 1919 - ponownie gimnazjum we Lwowie.

W lipcu 1920 roku (miał wtedy 18 lat), wraz z całą klasą, zapisał się do Armii Ochotniczej (małopolski oddział tej armii został później przekształcony w 240 pp). W III batalionie brał udział w walkach pod Buskiem, Kozłowem, Laszkami Królewskimi i Zadwórzem. W ostatniej bitwie, pod Rakobutami nad Bugiem [ściślej - pod Krasnem koło Lwowa, w sierpniu 1920 roku; w walkach tych z Armią Konną Budionnego brał udział także rtm. Roman Abraham; po 5 dniach walki zostały przerwane z uwagi na upadek Brześcia] został cięty w prawy bark szablą kozacką. Później, wskutek guzlicy kości, bark ten miał całkowicie usztywniony oraz miał niedowład prawej ręki - "pamiątka" z wojny na całe życie.

W październiku 1920 roku został zdemobilizowany. Krótki udział w wojnie zakończył jako inwalida wojenny.

Z uwagi na młody wiek (gdy wybuchła wojna miał lat 13, gdy się kończyła - 17) Józef Rybicki nie miał więc silnej karty wojennej w czasie I Wojny światowej. W konsekwencji jego rola w walkach o granicach ograniczyła się do kilku miesięcy służby w Armii Ochotniczej w 1920 roku.

III. Działalność w II Rzeczypospolitej

Po wojnie wrócił do szkoły we Lwowie i w czerwcu 1921 roku zdał maturę.

W tym czasie sam się utrzymywał, udzielając korepetycji. [Nie wiemy, co było powodem tego, że nie pozostawał na utrzymaniu rodziców].

W październiku 1921 roku rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej. Jednak z powodu niedowładu prawej ręki nie mógł kreślić projektów geometrycznych i musiał przerwać te studia.

W 1922 roku był już jednak w Wilnie i tutaj podjął studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefa Batorego (USB). [Nie znamy powodów wyjazdu ze Lwowa do Wilna]. W dalszym ciągu utrzymywał się z korepetycji. Uczył łaciny.

W 1924 roku z powodu gruźlicy kości został zwolniony od powszechnego obowiązku służby wojskowej i zaliczony do kategorii "E" w stopniu szeregowca piechoty

W latach 1924-1926 leczył się na gruźlicę w Szwajcarii (Leysin) oraz we Włoszech (San Remo). [Nie wiemy kto pokrywał koszty tego wyjazdu zagranicznego, które musiały być niemałe].

W połowie 1927 roku otrzymał absolutorium na USB, a po wakacjach 1927 roku rozpoczął pracę naukową na tym Uniwersytecie w Katedrze Filologii Klasycznej (początkowo jako młodszy asystent, a od 1928 roku - jako starszy asystent). Od 1930 roku prowadził proseminarium z greki.

W czasie studiów był inicjatorem Koła Filologicznego Słuchaczy Uniwersytetu Wileńskiego, a w latach 1927-1928 - jego prezesem. Pod jego redakcją w 1930 roku Koło wydało "Księgę Wergiliuszową", w której ukazały się także artykuły naukowe autorstwa Józefa Rybickiego.

Gdy został pracownikiem naukowym pełnił funkcje prezesa Zrzeszenia Asystentów Uniwersytetu Wileńskiego i uczestniczył w redakcji pisma "Alma Mater Vilniensi" - organu zrzeszeniaków naukowych słuchaczy USB.

W 1927 roku zawarł małżeństwo ze Stefanią Neuman - lekarzem pediatrą, z którą miał troje dzieci urodzonych kolejno w latach: 1929, 1932 oraz 1933.

W latach 20. i 30. - podobnie jak jego starszy brat - był członkiem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem - prosanacyjnej organizacji politycznej. Ujawnia to jego poglądy polityczne i

pozwała zaliczyć go do grona piłsudczyków.

W 1930 roku obronił doktorat z filozofii (w zakresie filologii klasycznej i historii starożytnej). pt. *De Foricoeniorum Cochranovii fontibus antiquis*.

W 1930 roku odbył też praktykę w Gimnazjum Ety Dziecielskiej w Wilnie i otrzymał dyplom nauczyciela szkół średnich w zakresie filologii klasycznej i historii starożytności.

Został też członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

W 1931 roku brał udział w II Kongresie Filologów Klasycznych w Pradze, gdzie przedstawił referat pt. "Program nowego wydania dzieł łacińskich Jana Kochanowskiego". Na temat Kochanowskiego opublikował już w czasopiśmie "Humanitas" dwie rozprawki w roku 1930 (za jedną z nich otrzymał nagrodę z Funduszu Marszałka Józefa Piłsudskiego).

W 1931 roku odszedł z uniwersytetu wileńskiego. [Powody jego odejścia z uczelni nie są znane].

W latach 1931-1934 pracował jako nauczyciel języka łacińskiego w Państwowym Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Wilnie.

Uczestniczył w pracach Klubu Seniorów "Włóczęga" oraz publikował teksty z zakresu pedagogiki i krytyki literackiej na łamach pism: "Włóczęga" (był jego redaktorem), "Kurier Wileński" oraz "Przegląd Klasyczny (pod pseudonimem Stefan Nowicki).



W latach 1934-1937 był p.o. dyrektora Państwowego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Nowogródku. Była to jedna z dwóch szkół w Polsce z białoruskim językiem nauczania. Udzielał się także społecznie w Towarzystwie Rozwoju Ziemi Wschodnich (był jego prezesem okręgowym) oraz w PCK. Powodem jego odejścia z tej prestiżowej placówki była jego odmowa likwidacji lekcji języka białoruskiego, czego miały zażądać ówczesne władze. [Konflikt Rybickiego z władzami sanacyjnymi w 1937 roku oraz jego wcześniejsza przynależność do BBWR pozwala przypuszczać, że był on związany z lewicą piłsudczykowską, tzw. sławkowcami, a nie ze śmigłowcami, których polityczna reprezentacja - OZoN - dominowała we władzach sanacyjnych po śmierci Marszałka w 1935 roku].

W latach 1937(1938?)-1939 Józef Rybicki - po wygraniu konkursu - był dyrektorem Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie Lubelskim. Poprzednia dyrektora została zwolniona, gdyż broniła ucznia - Ukraińca - skazanego za zamordowanie człowieka i działalność w Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Preferowała ona swobodny styl życia i organizowała w szkole zabawy taneczne, w których sama brała udział. Uczniowie wspominają zasadniczą różnicę między poprzednią dyrektorką a nowym dyrektorem. Józef Rybicki przestrzegał dyscypliny i trzymał uczniów krótko. Obowiązywał bezwzględny zakaz palenia tytoniu i spożywania napojów alkoholowych (kobieta, która pozwalała uczniom na palenie papierosów została za jego sprawą pozbawiona prawa stancji). Kładł nacisk na sport i przysposobienie wojskowe uczniów.

Okres międzywojenny to w życiu Józefa Rybickiego wyłącznie fakty związane z nauką, karierą naukową i pracą dydaktyczną, jako nauczyciela i dyrektora państwowych gimnazjów i

liceów. W tym czasie nie należał do żadnych organizacji wojskowych, czy choćby paramilitarnych (choć wiosną 1939 roku uczestniczył w potajemnym zakopywaniu broni na wypadek porażki w nadchodzącej wojnie).

W tym sensie jego życiorys jest do 1939 roku nietypowy, gdy idzie o uczestnika nurtu niepodległościowego po 1956 roku.

IV. Udział w II wojnie światowej

W 1939 roku nie został zmobilizowany i nie wziął udziału w Wojnie Polskiej 1939 roku. Gdy Niemcy napadły na Polskę, wraz z innymi nauczycielami ze swojego gimnazjum, ruszył na wschód. Po 17 Września, gdy Sowieci weszli do Polski (uciekinierzy natknęli się na nich w okolicach Łucka), Rybicki wrócił do Tomaszowa.

W Tomaszowie władze niemieckie już go poszukiwały (zapewne z uwagi na sprawowaną przez niego funkcję dyrektora gimnazjów przed wojną). Z tego powodu Rybicki ukrywał się w lesie, a potem w Zamościu.

Jeszcze w 1939 roku był współzałożycielem tajnej organizacji i nawiązał kontakt ze Służbą Zwycięstwa Polski w Warszawie. Nastąpiło to za pośrednictwem płk. Stanisława Sosabowskiego [Sosabowski, 10 lat starszy od Józefa Rybickiego, między październikiem a grudniem 1939 roku przebywał w Warszawie i należał już do SZP - musiało to być więc w tym czasie (potem Sosabowski wyruszył do Francji). Nie wiadomo skąd Rybicki znał Sosabowskiego - być może z dzieciństwa, bowiem Sosabowski urodził się w Stanisławowie - 60 km od Kołomyży a być może z okresu pracy Rybickiego w latach 1938-1939 w Tomaszowie Lubelskim - w latach 1937-1938 Sosabowski był dowódcą 9 pp Legionów w pobliskim Zamościu]. W konsekwencji - Józef Rybicki został współzałożycielem SZP w Tomaszowie Lubelskim, w Hrubieszowie i w Zamościu. Na przełomie lat 1939 i 1940 był nawet komendantem obwodu SZP/ZWZ w Tomaszowie Lubelskim.

Rybicki uzyskał wysoką pozycję w strukturach AK [szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę jego wyłącznie cywilną aktywność zawodową w okresie międzywojennym] dzięki przystąpieniu do Tajnej Organizacji Wojskowej (TOW).

Wyjaśnienia wymaga geneza tej organizacji. Wywodziła się ona z przedwojennej zakonspirowanej komórki Oddziału II Sztabu Generalnego WP, znanej jako dywersja pozafrontowa. W przypadku wybuchu wojny zadaniem tej struktury było organizowanie działań dywersyjnych na zapleczu wroga. Dywersja pozafrontowa była przygotowywana głównie na terenach wschodnich II RP. [Wydaje się nieprawdopodobne, aby Józef Rybicki miał jakieś związki z tą formacją i z w ogóle Oddziałem II SG WP w okresie międzywojennym, co oznacza, że trafił do TOW przypadkowo, dzięki jakimś kontaktom osobistym z osobami, której do tej formacji należały. Jest natomiast wielce prawdopodobne, że struktury dywersji pozafrontowej znajdowały się na terenie Wileńszczyzny i ziemiach białoruskich, gdzie Józef Rybicki mieszkał w latach 1921-1937. W szczególności w latach 1930-1934 na terenie Wilna i Brześcia prowadził działalność kontrwywiadowczą Jan Mazurkiewicz pod przykrywką Związku Strzeleckiego i obaj panowie mogli się znać z tego okresu]. Po wybuchu wojny Mazurkiewicz założył (w połowie września 1939 roku), w oparciu o członków dywersji pozafrontowej Tajną Organizację Wojskową w Stanisławowie. Wprawdzie Mazurkiewicz wkrótce przekroczył granicę z Węgrami, a następnie udał się do Francji, jednak po odmeldowaniu się u gen. Sikorskiego wrócił na Węgry, a w czerwcu 1940 roku przybył do kraju, obejmując funkcję Komendanta Głównego TOW.

Cztery miesiące wcześniej, w lutym 1940 roku, Józef Rybicki przeszedł do TOW i kierował

jej strukturami w Częstochowie, w Siedlcach, w Łukowie i w Białej Podlaskiej. [Skoro Rybicki przystąpił do TOW cztery miesiące przed przybyciem do kraju Mazurkiewicza, to raczej nie za jego pośrednictwem trafił do tej organizacji. Ktoś inny musiał tu być pośrednikiem. Biorąc pod uwagę, że Józef Rybicki został od razu szefem TOW w Częstochowie, możemy domniemywać, że rolę pośrednika odegrał jego brat - Stanisław Rybicki. Był on Legionistą, obrońcą Lwowa w 1918 roku, uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku; w 1924 roku przeszedł do rezerwy w stopniu porucznika. Skończył studia prawnicze, pracował w Zarządzie Miejskim w Częstochowie na stanowisku naczelnika wydziału. W listopadzie 1939 roku został mianowany przez Niemców polskim burmistrzem Częstochowy (pod zwierzchnictwem niemieckich naczelników miasta). Funkcję tę sprawował przez cały okres okupacji za aprobatą poprzedniego prezydenta miasta (przed Wrześnią) oraz częstochowskiego biskupa].

Od lutego 1941 roku Józef Rybicki był komendantem okręgu TOW Kielce-Radom [co wskazuje, że Józef Rybicki awansował, a więc musiał dobrze wywiązywać się ze swoich zadań w TOW na niższym szczeblu mimo braku przygotowania wojskowego. Wszystkie wymienione wyżej miejscowości leżą poza Lubelszczyzną, co wskazuje, że Józef Rybicki wyjechał z tego regionu. Nie wiemy jaki był powód wyjazdu - być może Niemcy byli na jego tropie w Tomaszowie Lubelskim? Wyjazd do Częstochowy tłumaczy się tym, że w tym mieście jego starszy brat - Stanisław, był burmistrzem, co ułatwiło Józefowi Rybickiemu znalezienie nowego miejsca pobytu, a być może także - wstąpienie do TOW].

Od kwietnia/maja 1941 roku Józef Rybicki był komendantem okręgu TOW Warszawa-Miasto [co wskazywać może na jego przeprowadzkę z Kielc lub Radomia do Warszawy. Jego kolejny awans w ramach TOW jest też kolejnym dowodem, że dobrze radził sobie z dowodzeniem ludźmi i z organizowaniem działalności dywersyjnej. Niewątpliwie zdolności pedagogiczne Rybickiego ułatwiały mu kierowanie dużymi zespołami przeważnie młodych ludzi], a następnie zastępcą mjr. Jana Mazurkiewicza "Zagłoby" - Komendanta Głównego TOW.

Po scaleniu TOW z AK w marcu 1943 roku został dowódcą "grupy Andrzeja" - oddziału dyspozycyjnego AK, którego nazwa brała się od pseudonimu Józefa Rybickiego - "Andrzej" (mniej znany jest drugi jego pseudonim okupacyjny - "Maciej"). Następnie został zastępcą szefa Kedywu Okręgu AK Warszawa mjr. Jerzego Lewińskiego.

W listopadzie 1943 roku Lewiński został aresztowany i wtedy ppor. czasu wojny Józef Rybicki został szefem warszawskiego Kedywu. Podlegały mu: kolegia A, B, C (oddziały dyspozycyjne), grupa por. Józefa Czumy "Skrytego", kobiece patrole minerskie oraz obwodowe (dzielnicowe) Oddziały Dywersji Bojowej. Organizował działalność dywersyjną, a także egzekucje na konfidentach Gestapo.

Od wiosny 1944 roku Rybicki był przewidywany do działalności w nowo tworzonej organizacji "NIE", co wiązało się z zakazem dla niego udziału w akcjach bojowych. Przykładowo Fieldorf czy też jego zastępca w "NIE" - Kazimierz Bąbiński nie brali udziału w Powstaniu Warszawskim, mieszkali na Mokotowie (na terenie warszawy nieobjętej Powstaniem) i opuścili Warszawę razem z ludnością cywilną wysiedloną z Mokotowa przez Niemców.

Mimo wspomnianego zakazu Rybicki wziął udział w Powstaniu Warszawskim - zgłosił się do komendanta I Obwodu Śródmieście płk. Edwarda Pfeiffera "Radwana" z prośbą o skierowanie na linię. Brał udział w walkach o budynek PAST-y. 22 sierpnia przejął - po śmierci dowódcy por. Kazimierza Pogorzelskiego "Rygla" - dowodzenie 1147 plutonem w 4. kompanii zgrupowania



"Bartkiewicz". Na czele tego plutonu uczestniczył m.in. w szturmie na budynek dawnej Komendy Głównej Policji Państwowej (23 sierpnia 1944) oraz w walkach o kościół pw św. Krzyża. Na początku września 1944 roku w walkach w okolicy ul. Granicznej - Ogród Saski, podczas próby przebicia się oddziałów Starówki do Śródmieścia, został ranny w lewą nogę.

2 października 1944 roku został odznaczony orderem Virtuti Militari V klasy.

Po kapitulacji Powstania, zgodnie z rozkazem, nie poszedł do niewoli i opuścił Warszawę z ludnością cywilną. Trafił do obozu przejściowego w Pruszkowie. Uciekł z transportu kolejowego w Częstochowie. Z czasem do Częstochowy trafili: Okulicki, Mazurkiewicz i Fieldorf (jeszcze przed Powstaniem uzgodniono, że miejscem spotkania po Powstaniu będzie to miasto - punktem kontaktowym, przynajmniej dla

spotkania Rybickiego z Fieldorfem było mieszkanie Stanisława Rybickiego, brata Józefa). Rybicki przez pewien czas dowodził resztkami Kedywu KG AK (w związku z chorobą Mazurkiewicza) [brak bliższych danych na temat ewentualnej działalności bojowej tej grupy].

W styczniu 1945 roku Józef Rybicki awansował na kapitana czasu wojny (z pominięciem stopnia porucznika).

Również w styczniu 1945 roku Armia Czerwona zajęła Częstochowę a front przesunął się na zachód. Rybicki znalazł się pod okupacją sowiecką.

Józef Rybicki w czasie okupacji przywiązywał dużą wagę do tego, aby jego podwładni nie nadużywali alkoholu. Anna Maria Jackowska opisuje to w sposób następujący:

Okres okupacji wymuszał dalsze zaangażowanie w walkę z alkoholem. Za idealnego konspiratora uważano wówczas człowieka, który nie brał trunków do ust. Chronić go to miało przed lekkomyślnym zachowaniem, jakiego mógłby się dopuścić pod ich wpływem.

Sam Józef Rybicki, tworząc struktury konspiracyjne, z góry wykluczał kandydatów (w tym również zawodowych oficerów), którzy byli ze skłonności do picia. W jego własnych wspomnieniach zachowała się tylko jedna wzmianka o butelce koniaku, którą bezskutecznie próbował otworzyć, by rozgrzać się chociaż na chwilę, gdy sanie, którymi podróżował po Lubelszczyźnie, utknęły w śnieżnej zadymce. Natomiast w pozostawionej przez niego dokumentacji zachowało się nawet obiegowe pismo komendanta okręgu z lipca 1944 r. dotyczące całkowitego zakazu spożycia alkoholu na służbie (podczas pełnienia funkcji organizacyjnych lub urzędowych). Osoba, która złamałaby ten zakaz, miała być pociągnięta do odpowiedzialności dyscyplinarnej i

usunięta ze stanowiska. Gdyby zaś praca niepodległościowa doznała z tego powodu jakiegokolwiek uszczerbku, winnego miano postawić przed Wojskowym Sądem Specjalnym, który mógł orzec nawet karę śmierci. Równocześnie w przywoływanym piśmie zaznaczono, że należy unikać urządzania przyjęć i uroczystości z podwładnymi, podczas których spożywane by były napoje alkoholowe. Niemniej sami żołnierze sięgali nieraz po alkohol w czasie wolnym od pracy. Rybicki nie próbował wprowadzić bezwzględnego zakazu picia alkoholu, choć pilnował, by nie stało się ono problemem w oddziale. O podległych mu żołnierzach z oddziału ppłk. Stanisława Sosabowskiego ps. „Stasinek” wiedział, że piją w nocy, ale nie w dzień. Żołnierzom, którzy nadużywali alkoholu, groziła z tego tytułu kara upomnienia. Rybicki martwił się w szczególności o jednego z nich, który stawał wielokrotnie do raportu z powodu zbyt częstego zaglądania do kieliszka, za co groziło mu całkowite usunięcie z oddziału 24. Należy przy tym podkreślić, że ludziom stale nadużywającym alkoholu („pijakom”) dawano nieraz następującą alternatywę: sugerowano im przerwienie do lasu, do partyzantki, lub wykonanie na nich wyroku śmierci.

Oddziały podległe Rybickiemu uczestniczyły także w akcji likwidowania nielegalnych bimbrowni oraz składów alkoholu, zarządzanej przez Kierownictwo Walki Cywilnej.

V. Okres stalinowskich represji

Po wojnie rodzina Rybickiego mieszkała w Radomiu. On sam przebywał w Częstochowie, gdzie był w kontakcie z Fieldorfem. Zastępcą Fieldorfa był Kazimierz Bąbiński (który także był w mieście, ale w historii Józefa Rybickiego w ogóle się nie pojawia - być może Rybicki nic nie wiedział o roli Bąbińskiego w "NIE"). Rozmowy Fieldorfa z Rybickim koncentrowały się na przygotowywaniu gruntu pod rozpoczęcie działalności "NIE". Ponieważ miała to być organizacja wojskowa (w sensie dyspozycyjności, hierarchicznej struktury i bezwzględnego rygoru), ale "ucywilniona", a głównym celem jej działalności miało być - zgodnie ze statutem - "utrzymanie Ducha Narodu i wywalczenie Niepodległości", główną formą działalności "NIE" w pierwszym okresie miała być działalność propagandowa. Przygotowywano się więc do druku ulotek, które miały być pozostawiane w różnych miejscach dostępnych dla ludzi. Nie przewidywano walki zbrojnej z Armią Czerwoną z uwagi na zbyt dużą dysproporcję sił. Rybicki zajmował się m.in. przygotowaniem punktów łączności w głównych miastach: Warszawa, Kraków, Łódź... Został wyznaczony na zastępcę komendanta Obszaru Centralnego "NIE" (komendantem Obszaru Centralnego "NIE" miał być Mazurkiewicz; z tym że Rybicki w swoich wspomnieniach powątpiewa w to, aby Mazurkiewicz w ogóle należał do "NIE", gdyż do "NIE" nie mieli należeć ci oficerowie, którzy byli już rozszyfrowani z uwagi na swój udział w Powstaniu).

Wspominając swoje rozmowy w Częstochowie z Okulickim, Rybicki podkreśla, że był on bezgranicznie zmęczony. Rozmawiał poważnie, przestrzegał swoich podwładnych przed nadchodzącymi trudnościami. Rozwiązał Armię Krajową, zwolnił żołnierzy z przysięgi. Mówił: *Każdy dla siebie ma być przywódcą*. Z kolei Fieldorf jako szef "NIE" realizował miękki, partnerski model przywództwa. Zupełnie inaczej zachowywał się Rzepecki, który w lutym 1945 roku pojawił się w Częstochowie po powrocie z niewoli. Ten w rozmowach ze swymi współpracownikami krzyczał i nikogo nie przekonywał.

Organizacja "NIE" *de facto* nie rozpoczęła swojej działalności, gdyż miało to nastąpić dopiero po zajęciu całej Polski przez Sowietów. Po przypadkowym aresztowaniu Fieldorfa (na początku marca 1945 roku w Milanówku, został osadzony w Rembertowie, próba jego odbicia nie powiodła się i został wywieziony w głąb ZSRR), a potem Okulickiego (w tym samym miesiącu w Pruszkowie - został wywieziony do Moskwy), organizacja ta została rozwiązana przez Andersa (na wniosek Rzepeckiego, który dążył do jej rozbicia, jako organizacji sanacyjnej). Utworzono Delegaturę Sił Zbrojnych z płk. Rzepeckim na czele. Był to krok wstecz w porównaniu do organizacji "NIE", który oznaczał powrót do koncepcji organizacji militarnej, podobnej do AK.

Kpt. Rybicki został komendantem Okręgu DSZ Warszawa i - podobnie jak w "NIE" - zastępcą komendanta Obszaru Centralnego DSZ (komendantem został Jan Mazurkiewicz).

1 sierpnia 1945 roku Mazurkiewicz został aresztowany w Warszawie.

Od 3 sierpnia 1945 roku Józef Rybicki był Komendantem Obszaru Centralnego DSZ (w miejsce aresztowanego Mazurkiewicza). Awansował też na stopień podpułkownika czasu wojny.

Jednak 6 sierpnia 1945 roku DSZ została rozwiązana przez Rzepeckiego.

2 września 1945 roku Józef Rybicki został współzałożycielem nowej organizacji - Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość" (wspólnie z Ludwikiem Muzyczką był twórcą pierwotnej koncepcji "WiN"-u - miała to być organizacja polityczna, nie wojskowa, przy czym miała ona działać jawnie). Józef Rybicki (podobnie jak w DSZ) został prezesem Zarządu Obszaru Centralnego "WiN". Na czele Zarządu Głównego stanął Rzepecki.

W tym czasie zwolniony z więzienia został Mazurkiewicz.

4 września 1945 roku Rybicki spotkał się z Mazurkiewiczem we wsi Żabie koło Wilanowa. Rozmawiali 4-5 godzin. Mazurkiewicz powiedział m.in., że jego aresztowanie było wynikiem tego, że zasypał go Bolesław Piasecki (Mazurkiewicz z Piaseckim byli blisko, bo pierwsza żona Piaseckiego była łączniczką "Radosława" w Powstaniu). Mazurkiewicz nalegał na to, aby Rybicki zorganizował jego spotkanie z Rzepeckim. Namawiał też Rybickiego do ujawnienia się.

8 września 1945 roku doszło do dramatycznego potajemnego spotkania Rzepeckiego, Bokszczanina, Jana Szczurka-Cergowskiego i Rybickiego z Mazurkiewiczem. Miało ono miejsce na I piętrze częściowo zburzonego domu na końcu ul. Nowogrodzkiej (z widokiem na Plac Trzech Krzyży). Jego przebieg znamy z relacji Rybickiego przedstawionej w latach 80.

Rzepecki zapytał:

- Co pan ma do powiedzenia?

Mazurkiewicz nakłaniał kolegów do ujawnienia się, ale ci postanowili pozostać w konspiracji. Dał słowo honoru, że w więzieniu nie podpisał żadnej umowy z MBP.

- Jeżeli mi nie wierzycie, palnę sobie w łeb.

Pod koniec spotkania Rzepecki zapytał:

- Co zaszło, że pan zmienił zdanie z 31 lipca na dzisiaj?

Było to nawiązanie do rozmowy Rzepeckiego z Mazurkiewiczem bezpośrednio przed aresztowaniem Mazurkiewicza. Jej świadkiem był m.in. Rybicki. Mazurkiewicz wtedy "wzywał do akcji". "Sam pójde i sam będę robił!". Inni powstrzymywali go - "Nie bądź tygrysem".

Teraz, na pytanie Rzepeckiego Mazurkiewicz nie odpowiedział.

Rzepecki uderzył ręką w stół:

- Zaszło to, że stracił pan wolność. Nie ma innego wytłumaczenia.

Po tych słowach Rzepecki wyszedł.

Zapadła cisza. Słysząc było brzęczenie much. Mazurkiewicz powtarzał:

- Boże, Boże...Ja nie nie podpisałem.

Akurat nadeszła godzina 12-ta. Przez megafony na Placu Trzech Krzyży podano komunikat, którego treść było słyszeć w domu na Nowogrodzkiej. Wynikało z niego, że Mazurkiewicz podpisał porozumienie z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego i wzywa żołnierzy Armii Krajowej do ujawnienia.

Mazurkiewicz poczerwieniał.

- Boże, Boże. Oszukali mnie. Mieli to ogłosić po naszej rozmowie.

Mazurkiewicz z Rybickim wyszli. Rybicki odprowadził go na parter i oddał chłopakom, aby go odwieźli.

9 września 1945 roku prasa wydrukowała Deklarację Delegata Sił Zbrojnych Obszaru

Centralnego Armii Krajowej na wyjście z konspiracji.

Tymczasem Rzepecki wydał zaraz po tej rozmowie następujący rozkaz:

Doszło do mojej wiadomości, że aresztowany był Delegat na Obszar Centralny podpułkownik Radosław dał się namówić przez władze bezpieczeństwa do zawarcia z nimi umowy, na podstawie której miałby przeprowadzić, wspólnie z władzami bezpieczeństwa, likwidację i ujawnianie sieci organizacyjnej żołnierzy Delegatury. (...) Pamiętajcie, że umowy zawierane przez uwięzionego pozbawione są jakichkolwiek cech dobrowolności. Trudno określić, jakich środków użyły władze, by nakłonić podpułkownika do uległości. Gwarancje obietnicy podpisane przez urzędnika Ministerstwa Bezpieczeństwa mają bardzo wątpliwą wartość i mogą okazać się tylko środkiem do wykrycia nielegalności.

Prawie dwa miesiące później, 5 listopada 1945 roku w Łodzi, aresztowany został Rzepecki i Antoni Sanojca. W spotkaniu uczestniczył także Rybicki, ale wyszedł 15 minut przed wkroczeniem Różańskiego...

W związku z tym aresztowaniem nowym prezesem Zarządu Głównego WiN został wybrany najstarszy stopniem Jan Szczurek-Cergowski, ale wkrótce także i on został aresztowany. Po jego aresztowaniu funkcję p.o. prezesa Zarządu Głównego "WiN" objął Józef Rybicki zgodnie z przyjętą wcześniej zasadą, że po aresztowaniu prezesa Zarządu Głównego pełniącym jego obowiązki zostaje prezes Zarządu Obszaru Centralnego.

Rzepecki z więzienia napisał list, który dotarł do Rybickiego:

Kochany Macieju, jest dla mnie zupełnie zrozumiałe, że odcięliście się ode mnie i od ludzi, których po swoim aresztowaniu nakłoniłem do wyjścia z konspiracji. Stało się jednak źle, że ukryliście się tak gruntownie, że nie mogłem do was dotrzeć z wytłumaczeniem tego, co się stało. (...) Stwierdziłbym obaj, że konspiracja nasza stała się przedmiotem wyzysku ze strony najniebezpieczniejszych agenturowców itd ... Poczucie koleżeństwa każe mi nie szczędzić wysiłków, aby otworzyć ludziom oczy. Osobista moja sympatia do was i niezwykle szacunek do was powstały w wyniku wspólnej pracy. Cenię was wysoko, chcę ochronić was i waszych ludzi od sytuacji bezhonorowego wyjścia. Władze bezpieczeństwa gwarantują wolność tym, którzy usłuchają mego wezwania do wyjścia z konspiracji. Żywe dowody dotrzymania słowa coraz liczniej chodzą po świecie. Dlatego usilnie namawiam was, swoim honorem gwarantuję wasze bezpieczeństwo, zgłaszajcie się do najbliższego UB, powołujcie się na niniejszy list i żądajcie rozmowy ze mną i z Sanojcą. Sytuacja jest poważna i wymaga pośpiechu. Ściskam was, pułkownik. Rzepecki.

Oznaczało to, że Rzepecki po aresztowaniu zajął stanowisko podobne do stanowiska, jakie zajął Mazurkiewicz po aresztowaniu. A przecież Rzepecki stanowisko to przed swoim aresztowaniem ostro krytykował.

22 grudnia 1945 roku z kolei Rybicki został aresztowany. Osadzono go na Mokotowie (więzienie przy ul. Rakowieckiej). Był to koniec działalności tzw. "pierwszej komendy WiN-u".

Rybicki dzielnie przeszedł ciężkie, stalinowskie śledztwo, które trwało ponad rok.

W procesie I Zarządu "WiN-u" (tj. w pierwszym publicznym pokazowym procesie politycznym czasów stalinowskich) w styczniu i lutym 1947 roku Józef Rybicki został skazany - podobnie jak Ludwik Muzyczka - na 10 lat więzienia. Jeszcze zanim wyrok się uprawomocnił wszyscy skazani zostali objęci aktem łaski nowo wybranego prezydenta Bieruta. Rybickiemu i Muzyczce 10 lat zamieniono na 6 lat, a więc nie wyszli oni na wolność na mocy amnestii. Jednak na mocy ustawy amnestyjnej karę więzienia zmniejszono im o połowę. Muzyczka wyszedł na wolność w roku 1948 (po odbyciu 3 lat więzienia), aby w 1950 roku zostać ponownie

aresztowanym. Natomiast Rybicki te 3 lata odsiadywał przez ponad 8 lat, gdyż trzykrotnie korzystał z urlopów zdrowotnych. W rezultacie i Muzyczka, i Rybicki w 1954 roku wyszli na wolność, z tym, że jeden w tym czasie spędził w więzieniu 3 lata, a drugi - 7 lat.

Przerwy w odbywaniu kary powodują, że jest możliwe (o czym wspominał sam Rybicki), że po powrocie Fieldorfa do kraju (co nastąpiło w październiku 1947 roku) a przed jego aresztowaniem przez MBP (w listopadzie 1950 roku) Rybicki spotkał się z Fieldorfem. W czasie tego spotkania było już dla obu stron jasne, że sprawa "NIE" jest nieaktualna, gdyż zbyt dużo ludzi było aresztowanych.

W więzieniu Rybicki był wzywany na rozmowy z płk. Różańskim, który proponował mu potępienie jego udziału w konspiracji i współpracę z MBP w zamian za zwolnienie z więzienia oraz "stanowisko". Rybicki odmówił.

Jeśli mimo tej odmowy udzielano mu urlopów zdrowotnych w czasie odbywania kary, to była to zapewne "zasługa" jego brata - Stanisława, który po wojnie bardzo szybko przeszedł do oficjalnego życia, wyjeżdżając z Częstochowy do Warszawy i podejmując pracę w różnych ministerstwach. Od 1946 roku należał do PPS, a po "zjednoczeniu" - do PZPR. Od 1949 roku piastował stanowiska dyrektorskie w przedsiębiorstwach państwowych i instytucjach centralnych. W tym czasie był rejestrowany przez MBP jako TW "Kamień", "Kos", "Żukowski. Dotyczące go materiały bezpieki (łącznie z mikrofilmami) zostały zniszczone w latach 80. Wiemy jednak, że odegrał pewną rolę w operacji "Cezary" realizowanej przez MBP w latach 1948-1952. Sedno tej operacji polegało na pozorowaniu istnienia tzw. V Komendy WiN-u. Wydaje się, że Józef Rybicki znał mroczną przeszłość swego starszego brata i z tego powodu wykazywał później szczególną pryncypialność wobec osób, które (zasadnie lub bezzasadnie) podejrzewano o współpracę z SB.

VI. Działalność po 1956 roku

Po wyjściu z więzienia zamieszkał w Milanówku, gdzie wybudował sobie dom. Było to przyczyną różnych plotek i pomówień, które inspirowała i podsycala Służba Bezpieczeństwa. Oszczerstwa dotyczyły rzekomego przywłaszczenia środków konspiracyjnych i wykorzystania ich do sfinansowania inwestycji.

Jak większość więźniów stalinowskich miał problemy ze znalezieniem pracy. Nie udało mu się zatrudnić w szkolnictwie (jak przed wojną). Ostatecznie zatrudnił się w kościelnej księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, która prowadziła Wydawnictwo Albertinum (na etacie - w latach 1957-1971), z tym, że pracę wykonywał w swoim miejscu zamieszkania w Milanówku. Był redaktorem działu słowników i encyklopedii filologicznych. Jego dziełem było m.in. trzecie wydanie "Słownika kościelnego łacińsko-polskiego" ks. Alojzego Jougana, które ukazało się w 1958 roku oraz niewydany do dziś "Słownik polsko-łaciński". Był także członkiem komitetu redakcyjnego i współautorem opracowania "Lexicon Medicum Anglicum-Russicum-Gallicum-Germanicum-Latinum-Polonum", które zostało wydane w 1971 roku.

Mimo wykluczenia z oficjalnego życia publicznego Rybicki prowadził aktywną działalność społecznikowską na dość nietypowych polach.

Choć nie był bynajmniej abstynentem, był bardzo aktywny w ruchu przeciwnikowym. [Jak się wydaje był to jeszcze wpływ skautingu, w którym uczestniczył w czasach szkolnych. W działalność przeciwnikową angażował się już przed wojną w Nowogródku a także w czasie wojny, o czym mowa wyżej]. Nie on jeden z grona osób wykluczonych - z przyczyn politycznych - z życia oficjalnego udzielał się społecznie na tym polu - najbardziej znanym przykładem jest Kazimierz Moczarki (autor książki *Rozmowy z katem*) - zastępca redaktora naczelnego pisma "Walka z Alkoholizmem". Józef Rybicki w latach 1958-1963 był przewodniczącym komisji społeczno-lekarskiej do spraw przymusowego leczenia nałogowych alkoholików, a następnie udzielał się w Społecznym Komitecie Przeciwnikowym: od szczebla działacza powiatowego (w

Pruszkowie) oraz wojewódzkiego (w Warszawie) aż po różne funkcje w Zarządzie Głównym SKP. Jest autorem kilku książek i broszur poświęconych tej tematyce oraz ponad 100 publikacji w pismach branżowych: "Problemy alkoholizmu", "Walka z alkoholizmem", "Zdrowie i Trzeźwość". Uczestniczył w wielu zjazdach i konferencjach przeciwalkoholowych. W latach 1972-1979 był członkiem Zespołu Ekspertów Stałej Komisji Rady Ministrów do Walki z Alkoholizmem.

Działalność na tym polu spowodowała także jego współpracę z polskim Kościołem. Była ona zresztą naturalna, gdyż Rybicki był człowiekiem wierzącym, a jako kombatanant uczestniczył w opłatkach organizowanych w latach 1968 -1981 w siedzibie Prymasa Polski. Od 1972 roku wchodził także w skład Komisji Episkopatu dla Spraw Trzeźwości, a także wygłaszał prelekcje dla księży i alumnów na temat alkoholizmu.

Drugi obszar jego zainteresowań był równie nietypowy - było to bibliofilstwo. Jego zbiory obejmowały kilka tysięcy tomów. W szczególności kolekcjonował XIX-wieczne polskie pamiątki. W związku z tą pasją udzielał się też w Towarzystwie Przyjaciół Książki (był nawet we władzach tego towarzystwa). W związku z pasją bibliofilską Rybicki bardzo dobrze znał środowisko antykwariuszy w całej Polsce. Niektóre osoby z tego środowiska były też aktywne w opozycji antysystemowej (przede wszystkim Teofil Syga - wybitny znawca twórczości Adama Mickiewicza i dziennikarz "Stolicy", będący uczestnikiem nn, czy znany antykwariusz warszawski Wacław Zawadzki - sygnatariusz Listu 59 i współpracownik KOR). Kontaktem Rybickiego w Krakowie był słynny antykwariusz Stefan Kamiński, którego lokal znajdował się przy ul. św. Jana 3.

W latach 1955-1962 działała w Warszawie lewicowa grupa dyskusyjna, znana jako Klub Krzywego Koła (jej spotkania odbywały się w Warszawie na Starym Mieście przy ul. Krzywe Koło). Rybicki brał udział w spotkaniach tej grupy i w ten sposób nawiązał dobre kontakty z późniejszą tzw. lewicą laicką (Jackiem Kuroniem, Janem Józefem Lipskim, Janem Olszewskim, Anielą Steinsbergową).

Józef Rybicki niewątpliwie należał do nurtu niepodległościowego już od lat 50. (opinia Leszka Moczulskiego). Trudno się dziwić, skoro w nn działał współtwórca organizacji "NIE": Ludwik Muzyczka. Z Muzyczką relacje Rybickiego były bliskie, wręcz przyjacielskie. Po raz pierwszy po wyjściu z więzień obaj panowie spotkali się w 1957 roku (kilkanaście dni po ukazaniu się w "Tygodniku Powszechnym" artykułu "Prawda i nieprawda o Armii Krajowej. Polemika z Janem Rzepeckim". Natomiast "nie było chemii" między Rybickim a drugim przywódcą nn - Kazimierzem Plutą-Czachowskim. [Podłoże osobistej niechęci między nimi nie jest znane]. Rybicki uczestniczył w pielgrzymkach kombatanckich na Jasną Górę organizowanych przez nn, w dorocznych spotkaniach kierownictwa nn późnym latem w Szczawnicy.

W czerwcu 1974 roku stał na czele delegacji Żołnierzy Polski Walczącej, która spotkała się z Prymasem i przedstawiła prośbę, aby corocznie organizowano w świętojańskiej katedrze uroczyste nabożeństwo za poległych i pomordowanych żołnierzy w wigilię wybuchu Powstania. W 1974 roku nabożeństwu takiemu przewodniczył bp. Sasinowski, w 1975 - bp. Kraszewski, w 1976 roku - bp. Miziołek, w 1977 roku - bp. Dąbrowski...

Był głównym inicjatorem i fundatorem tablicy upamiętniającej pierwszego szefa Kedywu - gen. Augusta Emila Fieldorfa "Nila", która została odsłonięta w kruchcie kościoła Św. Jadwigi w Milanówku w 25. rocznicę śmierci Fieldorfa - 24 lutego 1978 roku. Z niewiadomych powodów nie uczestniczył jednak w tej uroczystości, w trakcie której przemówienie wygłosił mec. Władysław Siła-Nowicki. Był także głównym inicjatorem tablic Stefana Roweckiego i Leopolda Okulickiego w murowanych w kościele św. Jacka 11 listopada 1978 roku.

Najbliższymi współpracownikami Józefa Rybickiego w działalności opozycyjnej byli jego dawni podwładni z warszawskiego Kedywu: Leopold Kummant (1920-1987) - w latach 60. Główny

Inżynier Miasta Warszawy, członek Zarządu Głównego Towarzystwa Urbanistów Polskich oraz Zbigniew Motyczynski (1925-2011) - Członek Zarządu Głównego Towarzystwa Urbanistów Polskich, Marian Gołębiowski (były podwładny z WiN-u, sądzony razem z Rybickim w procesie I Zarządu WiN-u), który, jak się zdaje, usiłował wciągnąć swego dawnego szefa do organizacji znanej dzisiaj pod nazwą "Ruchu" (w procesie "Ruchu" Gołębiowski dostał 4,5 roku). Do grona jego bliskich kontaktów należeli także: Henryk Józewski (w latach 60. - były wojewoda wołyński), Jan Szczurek-Cergowski (prezes WiN-u), Wincenty Kwieciński (prezes III Zarządu Głównego WiN), Stanisław Podleński (powstaniec warszawski) - autor wielu książek historycznych opisujących działania Armii Krajowej. Łączniczką Rybickiego (w czasie wojny i po 1956 roku) była Danuta Zofia Mancewicz-Drebert - warszawska aktorka, która umawiała spotkanie w Londynie Rybickiego ze Stanisławem Sosabowskim ("Stasinkiem") - byłym podwładnym Rybickiego z Warszawskiego Kedywu, synem gen. Stanisława Sosabowskiego. Podwładnym Rybickiego z warszawskiego Kedywu był także Stanisław Lipski (osobiście poznali się dopiero po wojnie) - rzeźbiarz zaangażowany w kilka projektów realizowanych przez nn, mających na celu upamiętnienie czynu zbrojnego Armii Krajowej.

W latach 60. i 70. Rybicki współpracował z Radiem Wolna Europa. Współpraca ta polegała na przekazywaniu do tej rozgłośni materiałów, które bezpieka określała jako "paskwilanckie" albo "wrogie". Rozgłośnia kwitowała otrzymanie tych materiałów hasłem: *Pozdrowienia dla Mariana z Wrocławia*.

Brał aktywny udział w akcji petycyjnej spowodowanej zmianami Konstytucji PRL, które uchwalono ostatecznie w 1976 roku. Był m.in. sygnatariuszem pierwszego publicznego listu protestacyjnego, znanego jako List 59. Nie tylko sam podpisał ten dokument, ale także skontaktował się z poważnie już chorym Ludwikiem Muzyczką, w wyniku czego ten ostatni - jako jedyny członek Komendy Głównej Armii Krajowej - podpisał ten dokument.

We wrześniu 1976 roku został członkiem-założycielem Komitetu Obrony Robotników (KOR), przekształconego w 1977 roku w Komitet Samoobrony Społecznej (KSS) "KOR". Wchodził w skład Rady Funduszy Samoobrony Społecznej oraz w skład Komisji Redakcyjnej.

Uczestniczył w rozmowach między środowiskiem KOR-u, a środowiskami Andrzeja Czuma i Leszka Moczulskiego, które miały doprowadzić do powołania wspólnego Komitetu Obrony Praw Człowieka (jak się wydaje, był jednym z pomysłodawców tej inicjatywy). Gdy rano 25 marca 1977 roku dowiedział się od Moczulskiego, że Czuma i Moczulski samodzielnie powołują Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (bez członków KOR-u), obawiając się napięć i konfliktów, które będą konsekwencją takiego ruchu, wycofał swoje nazwisko z grona sygnatariuszy Ruchu Obrony. Jak się wydaje w późniejszym okresie narastał jego dystans do Leszka Moczulskiego (co podsyciała Służba Bezpieczeństwa), choć to Rybicki rekomendował Teofilowi Sydze Moczulskiego do pracy w "Stolicy" pod koniec lat 50.

Po wprowadzeniu stanu wojennego, mimo zaawansowanego wieku (ponad 80 lat), angażował się w działania mające na celu uwolnienie więzionych kolegów z byłego KOR-u.

W styczniu 1982 roku był sygnatariuszem listu do generała Jaruzelskiego protestującego przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego i wzywającego do uwolnienia więzionych. List podpisało w sumie 7 osób: ks. Jan Zieja, Daniel Olbrychski, Marian Brandys, Zofia Kuratowska, Stefan Kieniewicz i Stanisław Broniewski.

W październiku 1983 roku był sygnatariuszem listu w obronie więzionych czterech byłych członków KSS "KOR" (byli to: Jacek Kuroń, Adam Michnik, Henryk Wujec i Zbigniew Romaszewski).

W kwietniu i maju 1984 roku (m.in. wspólnie z innymi byłymi członkami KOR-u, w szczególności: Janem Józefem Lipskim, Anielą Steinsbergową i ks. Janem Zieją; później w

rozmowach tych uczestniczył także Jan Olszewski) brał udział w rozmowach, mających na celu nakłonienie więzionych byłych liderów KOR-u do wyjazdu z Polski, a później - do publicznego zadeklarowania zawieszenia aktywności politycznej. Spotkania te miały miejsce w willi Urzędu Rady Ministrów w Otwocku Wielkim pod Warszawą. Michnik odmówił wówczas opuszczenia celi i udziału w tych rozmowach. "Namawiacze" dojeżdżali do willi rządowej z siedziby Episkopatu. Kościół był pośrednikiem w kontaktach z Kiszczakiem i Pudyszem. Z ramienia Kościoła w tę kontrowersyjną inicjatywę zaangażowani byli: prymas Józef Glemp, abp. Bronisław Dąbowski i ks. Alojzy Orszulik. Z siedmioma uwięzionymi działaczami "Solidarności" toczyły się odrębne rozmowy. Prowadziła je osobna grupa. Byli to: Andrzej Stelmachowski, Jan Olszewski, Wiesław Chrzanowski, Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki, Aleksander Gieysztor (pierwsza trójka uczestniczyła także w bezpośrednich kontaktach z Kiszczakiem i Pudyszem). Z uwagi na zdecydowaną postawę Adama Michnika rozmowy się załamały. Gdy to wszystko się działo Józef Rybicki miał ponad 82 lata i wkrótce umarł. Tłumaczy to jego niekonsekwentną postawę - w 1945 roku był przecież bardzo krytyczny wobec swego byłego szefa z TOW i z Kedywu - Jana Mazurkiewicza, gdy ten, w więzieniu, zdecydował się na rozmowy z komunistycznymi władzami, a blisko 40 lat później pośredniczył w podobnej inicjatywie...

Syn brata Józefa Rybickiego - Stanisława, Zygmunt Rybicki (1924-1989) zrobił karierę naukową w PRL: był profesorem prawa administracyjnego na Uniwersytecie Warszawskim oraz prorektorem (1965-1969) a następnie rektorem (1969-1980) tej uczelni. Znana jest anegdota, która krąży w różnych wersjach, jakoby w czasie nagonki antysemickiej w 1968 roku w PRL Józef Rybicki powiedział do dziennikarki, że jego prawdziwe nazwisko brzmi "Fizzman" (co sugerowała, że jest Żydem, a to oznaczałoby żydowskie pochodzenie także jego bratanka). Wedle jednej z wersji miał to powiedzieć w rozmowie telefonicznej, wiedząc, że jego telefon jest na podsłuchu, wedle innej - w rozmowie bezpośredniej, wskutek czego dziennikarka tak szybko zakończyła rozmowę, że zapomniała zabrać mikrofonu. Bratanek miał potem prosić, aby wuj nie robił sobie takich żartów, gdyż uderza to rykoszetem w niego - członka Komitetu Wojewódzkiego PZPR i grozi złamaniem jego kariery.

Z ramienia bezpieki "opiekował się" Plutą-Czachowski Adam Malewski (TW "Chłopicki"). W środowisku nn wiedza o tym, że Malewski współpracuje z SB był - jak się zdaje - powszechna. Pewnego razu Malewski przyjechał do Szczawnicy, gdzie spotkał się z Rybickim. Ten cały czas opowiadał przy nim o tym, jak w czasie II wojny światowej podległe mu grypy warszawskiego Kedywu likwidowały konfidentów. Trudno się dziwić, że Malewski unikał w przyszłości kontaktów z Rybickim, a na złośliwość Rybickiego poskarżył się w jednym z doniesień dla SB.

Kolejne dwie anegdoty dotyczące Józefa Rybickiego można znaleźć w doniesieniach "Potockiej". Był to członek rodziny Emila Augusta Fieldorfa, który - jako żołnierz AK - współpracował z Rybickim w czasie wojny i który od połowy lat 60. pracował na dwa fronty: dla SB i dla nn (był jednym z kurierów, za pomocą których przekazywano informacje na Zachód, w szczególności do Monachium, do RWE, ale w 1980 r. - także dla Macieja Pstrąg-Bieleńskiego). Oto dwa fragmenty z doniesień "Potockiej":

Rybicki opowiedział mi, że kilka dni potem, kiedy Czechowicz [szpieg PRL w RWE, który wrócił do kraju z wieloma rewelacjami nt. funkcjonowania tej rozgłośni] występując w telewizji zrobił aluzję na jego [Rybickiego] temat (doktor z Milanówka), miał pewnego ranka telefon, w którym ktoś nie przedstawiając się powiedział: "Panie Rybicki, dobrze, żeby pan przyszedł do nas na Rakowiecką, to moglibyśmy sobie kilka rzeczy wyjaśnić", na to podobno Rybicki odpowiedział, że: "Dobrze, przyjdę, ale jak mi żona dupę umyje, żebyście mnie mogli pocałować" i rzucił słuchawkę.

Rybicki chcąc podkreślić swój stosunek do ustroju socjalistycznego powiedział: "Podczas rewizji przeprowadzonej u mnie w domu [w związku ze sprawą Czechowicza] rozmawiałem z oficerami. Powiedziałem im, że poglądów swoich nie zmienię, że wspólnie z Radosławem strzelaliśmy do komunistów, Radosław oddał karabin i wywiesił białą flagę, ja natomiast oddałem karabin, ale walki nie zaniechałem i tu jest różnica.

Podstawowa bibliografia:

- Andrzej Krzysztof Kunert, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXIII, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991-1992;
- Mirosław Lewandowski, *Interrex. Niepodległościowe środowisko kombatanckie wobec Prymasa Stefa Wyszyńskiego w latach 1956-1981*, Warszawa 2020.